

TEATR COLLEGIUM
NOBILIUM
W WARSZAWIE

O czym myślą psy?
na podstawie
Pamiętnika szaleńca
Mikołaja Gogola

opieka reżyserska
i pedagogiczna
Krzysztof Majchrzak

premiera
20 listopada 2021



fol. Ola Kustra / Teatr Collegium Nobilium

Warszawa

O czym myślą psy?

■ Wychodząc z monodramu Ignacego Martusewicza *O czym myślą psy?* na podstawie *Pamiętnika szaleńca* Mikołaja Gogola w reżyserii Krzysztofa Majchrzaka, przyglądałem się tablicom absolwentów wieszanym na korytarzach warszawskiej Akademii Teatralnej. Na jednej z nich rocznik 1974: Anna Romantowska, Małgorzata Rożniatowska, Marek Siudym, Joachim Lamża, Andrzej Strzelecki, Kazimierz Mazur i Krzysztof Majchrzak. Mocny rok, mocne nazwiska.

Jako student PWST Krzysztof Majchrzak brał udział w egzaminie Witolda Zatorskiego. To był właśnie *Pamiętnik szaleńca* – adaptacja opowiadania Gogola z 1835 roku, o popadającym w obłęd urzędniku carskim. Zatorski poprosił wówczas studentów o wylosowanie scen, które mieli zagrać. Majchrzak jako Popryszczyn, młody urzędnik średniego kalibru, zrobił ogromne wrażenie. To musiała być, jak to się mówi, petarda.

W spektaklu wyprodukowanym przez AT Popryszczyna gra Ignacy Martusewicz. Nie do końca usatysfakcjonowany dyplomami, poprosił swojego profesora, Krzysztofa Majchrzaka, o wspólną pracę. Majchrzak jak Majchrzak. Zaangażował się na sto procent, na dwieście. Wierzę, że przed młodym aktorem wiele jeszcze pięknych ról i wyzwań, tę przygodę zapamięta jednak na zawsze. Mało tego – kiedy po latach będzie czas na pierwsze podsumowania zawodowe, spektakl *O czym myślą psy?* uzna za jedno z ważniejszych doświadczeń.

Krytyk piszący o spektaklach studenckich staje zawsze przed dylematem: czy skupiać się na pracy aktora i traktować spektakl z taryfą ulgową, czy jednak neutralnie? Nie wiem, nie wypracowałem jeszcze metody, na pewno jednak przedstawienie *O czym myślą psy?* broni się jako profesjonalny, piękny wizualnie teatr. Wszystko tutaj się zgadza i wszystko jest na miejscu. Adaptacja klasycznego tekstu, precyzyjna scenografia, czy tak ważna w spektaklach i egzaminach reżyserowanych przez Majchrzaka fonosfera. Celowo nie piszę „muzyka”, bo muzyka, chociaż bardzo ważna – w przedstawieniu wybrzmiewają cerkiewne, ale też trawestowane jazzowo tematy – nie wyczerpuje całości. W *O czym myślą psy?* kapie woda, coś syczy, ktoś płacze, szczekają psy. Ten spektakl

ma swój soundtrack. I jest to soundtrack dopasowany idealnie i do treści, i do formy.

No właśnie, forma. Od niej się zaczęło. Kiedy Majchrzak zobaczył wielkie drewniane drzwi, wiedział, jaki chciałby zrobić spektakl. Drzwi w *O czym myślą psy?* otwierają się i zamykają. Trzaskają i skrzypią. Drzwi są kluczem percepcji, jak u Huxleya. Chodzi jednak o konkret znaczący psychozą. Ów konkret, przynajmniej na początku, wydaje się zwodniczy. Carski urzędnik Popryszczyn ma wdzięk Ignacego Martusewicza, studenta AT. Ubrany jest jak należy – w surdud carski, z wąsem, z włosami przylizanymi pomadą. I mówi, mówi, mówi. Niezbyt mądrze, ale zawsze ciekawie. O tym, że podsłuchuje pieski (on wie, o czym myślą), że w jego urzędzie nie dzieje się dobrze, ale on czuje się niezłe. Ma ambicje, urodę, jest tego wszystkiego świadomy. Nie podkreca wąsa, wąs ma podkrecony. To pierwsza część spektaklu. Drzwi otwierają się miarowo, zamykają bezszelestnie. Bywa zabawnie, jak trzeba rodzajowo, cały Gogol – śmieszny, inteligentny. Przecież jednak mniej więcej w połowie spektaklu śmieszny Gogol staje się straszny. Martusewicz w scenach strachu przed obłędem i wpadania w obłęd jest prywatny, dotkliwy, poruszający. „Nie możesz winić lustra za to, że odbicie ci się nie podoba” – pisał Mikołaj Gogol. Urzędnik niższego szczebla widzi w lustrze kogoś innego niż on sam. To nie jest dobry widok. Dla nas, ale nie dla niego.

Majchrzak z Martusewiczem wrażliwie przeprowadzają widzów przez meandry chorej duszy Popryszczyna, nie ma w tym przedstawieniu analogii do współczesności, nie ma polityki i aluzji, że wszystko stale się powtarza. To przecież wiemy. Mały, ambitny urzędnik, jego niewielkie marzenia, jego smutne miłości i jeszcze smutniejszy finał. Ignacy Martusewicz z wrażliwością, zaangażowaniem i talentem udowadnia, że sztuka, również teatr, istnieje po to, żeby przypominać o wykluczonych. By stali się nam bliscy. ■

AUTOR: ŁUKASZ MACIEJEWSKI